DINO I JEAN

Pewnego dnia przyszedł na świat szczeniak. Jako jedyny z piątki rodzeństwa miał białoróżową skórę, zupełnie pozbawioną sierści. Mama sunia troskliwie go lizała, mając nadzieję, że jej synek wkrótce obrośnie futerkiem, tak jak jego bracia i siostry. Nie mógłby bowiem przeżyć gdyby pozostał goły. Mieszkali przecież w Alpach, bardzo wysokich górach, we Francji, gdzie wysokie szczyty przez cały rok pokryte były śniegiem. Szczeniaczkiem zaopiekował się mały 5-letni chłopiec Jean. Jean codziennie karmił pieska mlekiem od alpejskich kóz i być może dlatego jego małe różowe ciałko wkrótce zaczęła pokrywać sierść. Była miękka i biała jak gęsi puch. W końcu szczeniak stał się podobny do śniegowej kuli. Tylko jego czarne oczka pozwalały z daleka go zobaczyć gdy bawił się na śniegu. Jean dał swojemu psu na imię Dino. Dino rósł, był bardzo wesoły i szybko się uczył. Na całym świecie nie było drugiej takiej pary przyjaciół jak Dino i Jean. Zawsze byli razem. Gdzie Dino – tam Jean. Gdzie Jean – tam Dino. Gdy Jean wracał zziębnięty, Dino ogrzewał go swoim ciałem. Gdy Dino był głodny, Jean karmił go i poił.

Nadeszła kolejna zima. Śnieżna i mroźna. Góry pokryły się białym puchem. Śnieg zasypał wszystkie drogi. Jean nie mógł wychodzić z domu, w obawie by nie zaginął w białej mgle. Pewnego dnia nudził się jednak tak bardzo, że postanowił złamać zakaz. Ubrał czapkę, szalik ciepły kożuszek i szybko wyszedł, tak, aby nie zobaczyła go mama. Dino wyszedł razem z nim. Jean z radością zaczął biegać po śniegu. Lepił białe kule i rzucał nimi w Dino. Dino skakał wysoko i łapał śnieżki pyskiem. Jean nawet nie zauważył, że właśnie oddalił się od domu tak bardzo, że wokół nie było widać niczego, oprócz coraz gęściej padającego śniegu. Chłopiec nie wiedział w którą stronę iść do domu. Przestraszył się jeszcze bardziej, gdy usłyszał grzmot i huk. Z wierzchołka wielkiej góry oderwała się olbrzymia czapa śniegu i zaczęła spadać w dół. To lawina!! - z przerażeniem poznał chłopiec. Nagle Dino chwycił Jeana za kożuszek i pociągnął go za wielką skałę. Tam chłopiec skrył się przed spadającym śniegiem. A gdy już wszystko ucichło Jean ostrożnie wyjrzał zza skały i zaczął wołać Dino. Psa jednak nigdzie nie było. Długo chłopiec wołał i wołał swojego przyjaciela. Dino! Gdzie jesteś piesku? Wróć do mnie. Pokaż mi drogę do domu. Zginę tu sam – płakał Jean. Takiego spłakanego i zziębniętego chłopca znaleźli w końcu górscy ratownicy, których tatuś Jeana poprosił o pomoc. Jean błagał ich, aby odszukali też Dino. Nic to jednak nie dało. Dino nie można było już znaleźć. Akcję ratowniczą trzeba było przerwać, bo zapadał zmierzch. Chłopiec szczęśliwie wrócił, ale był teraz sam. Często myślał o tym, że lepiej było posłuchać mamy i zostać w domu. Postanowił, że już zawsze będzie posłuszny.

Dni mijały, a Jean był coraz smutniejszy. Ciągle myślał o swoim przyjacielu. Co też mogło się stać? Czyżby zasypała go lawina? A jeśli nie, to gdzie on teraz jest?....

Jean stracił apetyt. Rodzice bali się, aby nie zachorował z tej wielkiej tęsknoty.

Pewnego dnia tatuś przyniósł dla Jeana nowego szczeniaczka. Był bardzo podobny do Dino, tyle, że czarny. Jean ucieszył się na widok takiego ślicznego pieska, ale nie przestał tęsknić za Dino.

Nadeszła wiosna. Śniegi stopniały, tylko szczyty gór pozostały białe. Nowy, czarny piesek Jeana podrósł i stał się zupełnie podobny do Dino. Też miał grubą, gęstą sierść i uwielbiał zabawy z chłopcem.

Pewnego dnia Jean usłyszał znajome szczekanie. Nie do wiary! – pomyślał. Czyżby?.....

Z bijącym sercem chłopiec wyskoczył przed dom, a tam?... Dino!!!!!! To Dino wrócił! Ale jaki biedny. Boki zapadnięte, sierść potargana, brudna i łapa zraniona. Ale to on!!! Jean mocno przytulił swojego przyjaciela. Chodź piesku do domu. Nakarmię cię mlekiem alpejskiej kozy, wykąpię cię, uczeszę i opatrzę łapkę. Będzie nas teraz trójka. Już nigdy się nie rozstaniemy….

basik

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026